czytamy klasykę literatury

LITERATURA ROSYJSKA

Aleksander Puszkin

Dama pikowa

LITERATURA PIĘKNA

WYDAWNICTWO PSYCHOSKOK



Aleksander Puszkin

Dama pikowa

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2017

Aleksander Puszkin
„Dama pikowa”

Copyright © by Aleksander Puszkin, 1926
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2017

Zabrania się rozpowszechniania, kopiowania
lub edytowania tego dokumentu, pliku
lub jego części bez wyraźnej zgody wydawnictwa.

Tekst jest własnością publiczną (public domain)
Tłumacz: Antoni Lange

ZACHOWANO PISOWNIĘ
I WSZYSTKIE OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE.

Skład: Kamil Skitek
Projekt okładki: Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
Druk: Zakł. Graf. E. i D-ra K. Koziańskich, Warszawa 1926

ISBN: 978-83-7900-777-6

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
http://www.psychoskok.pl/
e-mail:wydawnictwo@psychoskok.pl

I.

Najnowsza księga gadek.
Pikowa dama oznacza skrytą nieżyczliwość.

Pewnego razu u Narumowa, oficera konnej gwardji grano w karty. Długa noc zimowa zbiegła niepostrzeżenie; do wieczerzy zasiadano o godzinie piątej zrana. Ci, którzy wygrali, jedli z wielkim apetytem, inni zaś siedzieli roztargnieni przed pustem nakryciem. Lecz gdy zjawił się szampan, rozmowa ożywiła się i wszyscy wzięli w niej udział.

— Jak ci się powiodło, Suryn? — zapytał gospodarz.

— Przegrałem, jak zwykłe. Muszę przyznać, że nie mam szczęścia; gram mirandolem, nigdy nie gorączkuję, nic mnie nie zdoła wybić z równowagi, a jednak stale przegrywam!

— I ani razu nie dałeś się skusić? Ani razu nie postawiłeś na rute?... Zadziwia mnie wytrzymałość twoja.

— A czy German inny? — rzekł jeden z gości, wskazując młodego inżyniera, — nigdy nie wziął karty do rąk, nigdy nie zagiął parolu, a siedzi do piątej rano i przygląda się naszej grze.

— Gra zajmuje mnie bardzo, rzekł German, lecz nie mogę poświęcać niezbędnego, w nadziei zdobycia zbytecznego.

— German, to niemiec; wyrachowany — otóż i wszystko! — zauważył Tomski. — Ale kto jest dla mnie niepojęty, to moja babka, hrabina Anna Tiedotowna.

— Jakto? co? — zawołali goście.

— Nie mogę zbadać, mówił dalej Tomski, dlaczego babka moja nie poniteruje?

— A cóż w tem dziwnego, że osiemdziesięcioletnia staruszka nie poniteruje?

— Więc wy nic o niej nie wiecie?

— Nie! doprawdy nic!

— Posłuchajcie tedy! Trzeba wam wiedzieć, że babka moja szesnaście lat temu

jeździła do Paryża i była tam w wielkiej modzie. Biegano za nią, aby zobaczyć La Vénus moscovite; Richelieu włóczył się za nią, a babka zapewnia, że o mało co nie zastrzelił się z powodu jej nieczułości. W tym czasie damy grały w Faraona. Pewnego razu na dworze przegrała ona na słowo z księciem Orleanu jakąś wielką sumę. Przyjechawszy do domu, babka, zdejmując muszki z policzków i odwiązując fiszbiny, zawiadomiła dziadka o swej przegranej i kazała mu zapłacić. Nieboszczyk dziadek, o ile pamiętam, był czemś w rodzaju dworzanina babki. Bał się jej, jak ognia; jednak, usłyszawszy o tak strasznej przegranej, stracił panowanie, przyniósł rachunki, dowiódł jej, że przez pół roku wydali pół miljona, że pod Paryżem nie mają ani podmoskiewskiej ani saratowskiej wsi i zgoła odmówił płacenia. Babka spoliczkowała go i położyła się spać sama, na znak swej niełaski. Nazajutrz kazała wezwać męża, w nadziei, że domowa kara podziałała na niego, ale był on niewzruszony. Pierwszy raz w życiu zniżyła się z nim do dysputy i wyjaśnień, próbowała go wzruszyć, dowodząc łagodnie, że dług długowi nie równy i że jest różnica między księciem, a furmanem. Gdzież tam! Dziadek się zbuntował. Nie, i tyle! Babka nie wiedziała, co zrobić. Miała znajomego bardzo znakomitego człowieka. Słyszeliście o hrabi Sen-Żermen, o którym opowiadają tak wiele cudownych rzeczy. Wiecie, że podawał się on za żyda wiecznego tułacza, za wynalazcę eliksiru życia, filozoficznego kamienia i t. d. Śmiano się z niego, jak z szarlatana, a Casanowa w swych pamiętnikach twierdzi, że był on szpiegiem; jednak Sen-Żermen mimo swej tajemniczości miał bardzo szanowną powierzchowność i był bardzo miłym człowiekiem w towarzystwie. Babka kocha go do tej pory bez pamięci i gniewa się, jeśli mówią o nim bez szacunku. Babka wiedziała, że Sen-Żermen mógł rozporządzać wielkiemi pieniędzmi. Postanowiła udać się do niego, napisała list i prosiła go, aby niezwłocznie do niej przyjechał. Stary dziwak zjawił się natychmiast i zastał ją w strasznej rozpaczy. Przedstawiła mu w najbardziej czarnych barwach barbarzyństwo męża i nakoniec rzekła, iż całą nadzieję pokłada na jego przyjaźni i uprzejmości. Sen-Żermen zamyślił się. „Mogę pani służyć tą sumą, rzekł; wiem jednak, że nie będzie pani dopóty spokojną, dopóki nie zwróci mi jej pani, a nie chciałbym panią zaplątać w świeże kłopoty. Jest inny sposób, może się pani odegrać".

— Lecz, miły hrabio, odpowiedziała babka, powiadam panu, że my wcale nie mamy pieniędzy.

— Pieniądze nie są tu potrzebne, odparł Sen-Żermen, proszę mnie posłuchać.

Wtedy odsłonił jej tajemnicę, za którą każdy z nas drogoby zapłacił...

Młodzi gracze zdwoili uwagę. Tomski zapalił fajkę, zaciągnął się i mówił dalej:

— Tego samego wieczoru babka zjawiła się w Wersalu au jeu de la reine. Książę Orleański rzucał karty; babka zlekka przeprosiła, że nie przywiozła swego długu, dla usprawiedliwienia się zmyśliła maleńką historję i zaczęła do niego zagrywać. Wybrała trzy karty i postawiła je jedną za drugą: wszystkie wygrały i babka odegrała się zupełnie.

— Przypadek! — rzekł jeden z gości.

— Bajka! — zauważył Germen.

— Nie sądzę, odpowiedział poważnie Tomski.

— Jakto! rzekł Narumow, masz babkę, która zgaduje trzy karty naraz i do tej pory nie zbadałeś jej kabalistyki?

— Tak, djabła zjesz! odrzekł Tomski, miała czterech synów, w tej liczbie i mego ojca; wszyscy czterej byli ostatnimi graczami, a żadnemu nie wyjawiła swej tajemnicy, chociaż byłoby to niezłe dla nich, nawet dla mnie. Lecz oto, co mi opowiadał wuj, hrabia Iwan Iljicz, i o czem mnie pod słowem honoru zapewniał. Nieboszczyk Czaplicki, ten sam, który umarł w nędzy, straciwszy miljony, kiedyś w młodości swej przegrał — zdaje się do Zorycza — około trzysta tysięcy. Był w rozpaczy. Babka, która zawsze była surowa wobec szaleństw młodzieży, jakoś zlitowała się nad Czaplickim. Dała mu trzy karty, zaznaczając, aby postawił jedną za drugą i wzięła od niego słowo honoru, że już nigdy więcej grać nie będzie. Czaplicki zjawił się u swego zwycięscy; zasiedli do gry. Czaplicki postawił na pierwszą kartę pięćdziesiąt tysięcy i wygrał, zagiął parol, odegrał się i jeszcze wygrał...

— Czas jednak spać; już trzy na szóstą.

W istocie już świtało; młodzi ludzie dopili kieliszki i rozjechali się.

Koniec Wersji Demonstracyjnej

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

